

MAREK FERENC
UNIwersytet Jagielloński

Uwagi na temat podręczników do historii dla klasy drugiej gimnazjum:

- 1) Jacka Chachaja i Janusza Droba, *Historia. Czasy nowożytne. Podręcznik dla gimnazjum. Klasa II*, Warszawa 2010, Wydawnictwa Szkolnego PWN;
- 2) Tomasza Małkowskiego i Jacka Rzeźniowieckiego, *Historia II. Podręcznik dla klasy II gimnazjum*, Gdańsk 2010, Gdańskiego Wydawnictwa Oświatowego;
- 3) Stanisława Roszaka, *Śladami przeszłości. Podręcznik do historii dla klasy drugiej gimnazjum*, Straszyn 2010, Wydawnictwa Nowa Era;
- 4) Janusza Ustrzyckiego, *Historia 2. Podręcznik dla gimnazjum*, Gdynia 2010, Wydawnictwa Pedagogicznego OPERON

Wszystkie spełniają wymagania nowej podstawy programowej Ministerstwa Edukacji Naukowej z 2009 r.

Pierwsza refleksja nasuwająca się podczas ich lektury dotyczy autorstwa książek przeznaczonych do użytku szkolnego. Próbując nakreślić sylwetkę wzorowego autora, można ogólnie stwierdzić, iż powinien on idealnie łączyć szeroką i pogłębioną wiedzę merytoryczną z wysokiej klasy umiejętnościami dydaktycznymi, a także dobrze i przystępnie pisać. Pozostaje pytanie, czy da się znaleźć takiego człowieka i gdzie go szukać? Być może lepiej zaangażować zespół? Bez wątplenia nie jest to zadanie łatwe, tak zresztą jak i napisanie dobrego podręcznika. Co więcej, nie sposób określić klucza, według którego można wyłonić odpowiedniego autora. Świadczą o tym sylwetki Autorów wskazanych tutaj podręczników. W trzech przypadkach są to historycy – naukowcy, mniej lub bardziej aktywnie zajmujący się także dydaktyką. Książka Wydawnictwa Szkolnego PWN została napisana wspólnie przez dwóch pracowników Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Dr Jacek Chachaj jest obecnie adiunktem w tamtejszej Katedrze Historii Europy Wschodniej (wg danych ze strony internetowej Wydziału Nauk Humanistycznych KUL), a nieżyjący już niestety dr hab. Janusz Andrzej Drob, prof. KUL, był kierownikiem Katedry Historii XVI–XVIII wieku¹. Przy czym

¹ Zainteresowania naukowe dr. J. Chachaja skupiają się na dziejach Kościoła w epoce nowożytnej oraz osadnictwa i demografii pogranicza polsko-ruskiego. Prof. J. Drob

obaj byli związani z Katedrą Dydaktyki Historii i Historii Wychowania KUL (Janusz Drob pełnił w latach 2006–2010 obowiązki jej kuratora)². Z kolei autorem publikacji Wydawnictwa Nowa Era, zresztą niedebiutującym w tej roli, jest dr hab. Stanisław Roszak, prof. UMK, kierownik Zakładu Dydaktyki Historii i Wiedzy o Społeczeństwie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu³. Pisanie podręczników zajmują się również nauczyciele praktycy. Przykładem może być dr Janusz Ustrzycki, pracujący w Podkarpackim Centrum Edukacji Nauczycieli w Rzeszowie. Zgodnie z informacją zawartą na s. 5, napisany przez niego podręcznik OPERON-u powstał z udziałem konsultantów, którymi byli: „dydaktycy i wykładowcy akademicki”⁴. Na stronie redakcyjnej wymieniono jednak tylko jednego – prof. Janusza Tazbira (jako konsultanta naukowego)⁵. Czynnym nauczycielem jest też współautor książki Gdańskiego Wydawnictwa Oświatowego – dr Jacek Rzeźniowiecki, historyk w V Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Żeromskiego w Gdańsku. Współpracował on z Tomaszem Małkowskim, nie tylko doświadczonym autorem podręczników do historii (dla GWO), ale również pisarzem, mającym na koncie dwie fantastyczno-przygodowe powieści dla dzieci – *Poszukiwacze zaginionej wazy* (ZNAK, Kraków 2005) i jej kontynuację pt. *Gdzie jest zamek* (ZNAK, Kraków 2007) oraz jedną dla dorosłych – *Księgi piekła, księgi nieba* (Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2005). Tak więc Autorzy książek do historii mogą zajmować się bardzo różnymi rzeczami i trudno wskazać zatrudnienie czy zajęcie, które mogłoby ich w jakiś sposób predestynować do napisania podręcznika dla gimnazjalistów. Oczywiście poza tym, że wszyscy są wykształconymi historykami.

Istotnym problemem, wielokrotnie zgłaszanym wobec książek szkolnych, a pozornie mało istotnym przy ich merytorycznej ocenie, jest cena. Objętość wspomnianych tutaj czterech podręczników waha się od 164 do 280 stron⁶. Przy zbliżonej jakości papieru i miękkich okładkach, parametry druku, ilustracji itp. są zróżnicowane, ale w moim odczuciu dla czytelnika jest to bez większego znaczenia. Podręcznik Janusza Ustrzyckiego ma mniejszy format (B5), a trzy pozostałe, posiadające podobne wymiary, są większe. Pomijam tutaj kwestię ich ciężaru,

zajmował się szeroko rozumianą historią kultury, a szczególnie problemami religijnymi i obiegiem informacji.

² Nazwa tej katedry została błędnie podana na tylnej okładce podręcznika jako: „Katedra Dydaktyki Historii Wychowania KUL”, zob. J. Chachaj, J. Drob, op. cit.

³ Zainteresowania badawcze prof. S. Roszaka dotyczą kultury baroku i oświecenia oraz historii idei.

⁴ J. Ustrzycki, op. cit., s. 5.

⁵ Ibidem, s. 2.

⁶ J. Chachaj, J. Drob, op. cit. – 164 strony; T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, op. cit. – 280 stron; S. Roszak, op. cit. – 270 stron; J. Ustrzycki, op. cit. – 224 strony.

niewątpliwie bardzo istotną dla uczniów, codziennie poważnie obciążonych (w dosłownym tego słowa znaczeniu) różnymi książkami i pomocami szkolnymi. Według cenników zamieszczonych w firmowych księgarniach internetowych poszczególnych wydawnictw (dane z dnia 10 IV 2012 r.), najtańszy był podręcznik OPERON-u, kosztujący 24,10 zł (brutto), dalej plasują się książki PWN – 24,75 zł, GWO – 25,20 zł, a wreszcie najdroższa Nowej Ery – 31 zł. Co ciekawe wszystkie wymienione ceny są promocyjne, gdyż wydawnictwa oferowały zniżki przy zakupach przez internet (10% rabat). Znaczna różnica między publikacją Wydawnictwa Nowa Era a pozostałymi wynika z dołączenia do tej pierwszej płyty CD oraz bez wątpienia najwyższej jakości edycji, wzbogaconej różnego rodzaju nowinkami edukacyjnymi. Oczywiście w tradycyjnych księgarniach ceny kształtują się nieco inaczej, choć oferta Nowej Ery nadal jest najdroższa. W sumie wypada stwierdzić, iż podręczniki do drugiej klasy gimnazjum nie są tanie, zważywszy, że potencjalni nabywcy będą ich zazwyczaj używać tylko przez jeden rok.

Nowa podstawa programowa, w myśl której nauczanie historii w gimnazjum kończy się na początkach XX w., a dzieje najnowsze prezentowane są w pierwszej klasy liceum, postawiła przed wydawcami zadanie nowego rozłożenia programu, a tym samym uwzględnienia innych ram czasowych podręczników w porównaniu z dotychczasową praktyką, obejmującą w gimnazjach „pełny” kurs historii. Osobnym tematem, siłą rzeczy ściśle związanym z podręcznikami, którym jednak nie zamierzam się tutaj zajmować, jest odpowiednie zgranie treści nauczania w gimnazjum i liceum. Autorzy podręczników do drugiej klasy gimnazjum różnie rozwiązyali kwestie ram chronologicznych swoich publikacji. Jacek Chachaj i Janusz Drob zaczynają od końca XV w., by zakończyć na upadku Napoleona Bonaparte. Ich ujęcie w pewien sposób wyróżnia poświęcenie specjalnego, choć niewielkiego, miejsca sztuce renesansu i odrodzenia, gdzie główną rolę odgrywają ilustracje przedstawiające wybrane dzieła architektury, malarstwa i rzeźby⁷. Zbliżone cezuury czasowe – od końca średniowiecza do upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów, przyjął Janusz Ustrzycki. Natomiast Stanisław Roszak omawia okres od XII w. do schyłku XVII w. Te trzy podręczniki zachowują tradycyjne proporcje między historią Polski i powszechną. Inną koncepcję zaprezentowali Tomasz Małkowski i Jacek Rzeźniowiecki. Skupili się oni przede wszystkim na historii Polski, omawiając okres od początków państwa polskiego (sięgając nawet do dziejów przedpiastowskich) do końca czasów saskich (1763 r.). Powszechnym dziejom średniowiecza został poświęcony poprzedni tom, przeznaczony dla klasy pierwszej⁸.

⁷ J. Chachaj, J. Drob, op. cit., s. 10–11, 94–95.

⁸ Zob. T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, *Historia I. Podręcznik dla klasy I gimnazjum*, Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe, Gdańsk 2010.

Swego rodzaju standardem jest przyjęty we wszystkich książkach układ chronologiczno-problemowy, z podziałem treści na duże części, składające się z rozdziałów i mniejszych podrozdziałów. Pozostałe elementy niekiedy się pokrywają, ale pojawiają się też całkowicie oryginalne pomysły, będące wynikiem inwencji Autorów i Wydawców.

Cechą wspólną podręczników i obecnie powszechnie obowiązującą regułą jest stosowanie kolorowego druku, wielu ilustracji, podkreśleń, ramek, żywej paginy i informacji na marginesach. Czasem Wydawcy przesadzają z używaniem tego rodzaju zabiegów. Przykładem wydaje się podręcznik OPERON-u, gdzie w moim subiektywnym odczuciu różnorodne dodatki rozbijają tok narracji i znacznie ograniczają właściwy tekst, utrudniając jego odbiór. Uważam, iż lepiej pod tym względem prezentują się pozostałe książki, które raczej nie są uboższe, tylko lepiej przemyślane i zredagowane. Przywołać można tutaj chociażby książkę Nowej Ery, pełną nowoczesnych zabiegów edytorskich, nieprzeszkadzających w lekturze. Po prostu podręcznik musi się dać czytać, a elementy go wzbogacające nie powinny w tym przeszkadzać i należy je rozsądnie stosować. Wspomniana publikacja OPERON-u posiada, zawężające tekst, obszerne marginesy, gdzie zamieszczone są ilustracje, ćwiczenia i tym podobne dodatki. Wydawcą nie udało się ich jednak w pełni zagospodarować. Na wielu stronach marginesy pozostają w części lub nawet w całości puste, co jest niepotrzebną stratą miejsca⁹.

Takim samym marnotrawstwem jest drukowanie, modnych ostatnio, obszer-nych stron tytułowych na początku kolejnych części (rozdziałów) podręczników. Zawierają one zazwyczaj oprócz tytułu rozdziału jedynie spis jego zawartości i nieopisane ilustracje¹⁰. Poświęcanie całej lub nawet dwóch stron na powielanie informacji ze spisu treści uważam za zbędne. Skrajnym przypadkiem jest podręcznik PWN-u, gdzie mamy dwustronicowe wprowadzenia do poszczególnych części (poza jednostronicowym w ostatniej), zawierające tylko tytuł z kilkoma małymi ilustracjami, później zresztą w większym formacie i z odpowiednimi opisami użytymi w tekście¹¹. Na drugim biegunie plasuje się książka GWO, gdzie Wydawcy poświęcili na takie elementy tylko fragment strony¹².

Typowe wydaje się zamieszczanie w podręcznikach gimnazjalnych do historii różnie zredagowanych zestawień chronologicznych wybranych wydarzeń (zazwyczaj w postaci tablic). Stosują je np.: Jacek Chachaj i Janusz Drob – s. 156–161, Stanisław Roszak – s. 263–267 oraz Janusz Ustrzycki – s. 217–221. Nie znajdzie-

⁹ Całkowicie niewykorzystane i tym samym zbędne marginesy znajdujemy na s. 39, 57, 63, 69, 103, 111, 124, 135, 190, 202.

¹⁰ Zob. S. Roszak, op. cit., s. 7, 47, 89, 129, 171, 215; J. Ustrzycki, op. cit., s. 7–8, 55–56, 101–102, 155–156.

¹¹ J. Chachaj, J. Drob, op. cit., s. 4–5, 48–49, 86–87, 139.

¹² T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, op. cit., s. 8, 84, 124, 196.

my tego natomiast u Tomasza Małkowskiego i Jacka Rześniowieckiego. Wydawcy zazwyczaj umieszczają w książkach również krótkie lub bardziej rozbudowane wstępy, czasami mające charakter swoistej instrukcji obsługi. Wśród analizowanych czterech wyjątkiem jest tylko publikacja PWN-u. Rzadkie i zasługujące na pochwałę jest wprowadzenie na końcu podręcznika Janusza Ustrzyckiego indeksu osobowego. W pracy Stanisława Roszaka takim nieczęsto spotykanym elementem jest lakoniczne powtórzenie materiału z klasy pierwszej gimnazjum, wydrukowane na początku, a opatrzone tytułem *Co było wcześniej?* (s. 5).

Autorzy podręczników chętnie używają tzw. osi czasu, chcąc ułatwić uczniowi zapamiętanie chronologii wydarzeń poprzez ich plastyczne umiejscowienie we właściwym fragmencie dziejów. Bez tego zabiegu obywa się tylko Janusz Ustrzycki. Stanisław Roszak stosuje dwa rodzaje bardzo dobrze skonstruowanych osi czasu. Prostsze zastały umieszczone na początku każdego podrozdziału, natomiast bardziej złożone są ważnym elementem podsumowań dużych rozdziałów. Natomiast Jacek Chachaj i Janusz Drob oraz Tomasz Małkowski i Jacek Rześniowiecki prezentują bardzo uproszczone wersje osi czasu. Trudno powiedzieć, czy spełnią one swoją rolę, zwłaszcza że niektóre nie pokazują żadnego konkretnego wydarzenia, ale obszerny okres dziejów, obejmujący niekiedy 100 lub nawet 200 lat¹³. Można się obawiać, iż gimnazjaliści potraktują je wyłącznie jako dekorację.

Zwykłym elementem podręczników do historii, niewątpliwie bardzo pożytecznym, stały się prezentowane w różny sposób wyjaśnienia nowych pojęć i wyrażań¹⁴. W książce PWN-u zostały dodatkowo zdublowane przez zamieszczenie ich rozbudowanych wersji w wydrukowanym na końcu *Słowniku pojęć*¹⁵.

Podobnie w każdej książce znajdziemy krótkie teksty źródłowe, którym towarzyszą odpowiednie pytania i polecenia. Te ostatnie mają dać uczniom swego rodzaju przedsmak pracy ze źródłem historycznym. Na szczególne wyróżnienie zasługują teksty źródłowe w podręczniku Tomasza Małkowskiego i Jacka Rześniowieckiego. Ich treść została bardzo umiejętnie wkomponowana we właściwy tok narracji i świetnie go uzupełnia¹⁶.

¹³ J. Chachaj, J. Drob, op. cit., s. 12, 23, 91; T. Małkowski, J. Rześniowiecki, op. cit., s. 22, 34, 48.

¹⁴ Autorzy różnorodnie je oznaczają i tytułują. J. Chachaj, J. Drob, op. cit. – zamieszczają wyjaśnienia w specjalnych zielonych ramkach (np. s. 6, 7); Tomasz Małkowski i J. Rześniowiecki, op. cit. – wyodrębniają krótkim separatorem i nazwą: *Słowniczek* (np. s. 19, 20); S. Roszak, op. cit. – również używa separatora i dodatkowo wyjaśniane nazwy zostały wydrukowane pogrubioną, czerwoną czcionką (np. s. 8, 11); J. Ustrzycki, op. cit. – stosuje kolorowy druk w ramce i oznaczenie: *Definicja* (np. s. 9, 11).

¹⁵ J. Chachaj, J. Drob, op. cit., s. 162–164.

¹⁶ T. Małkowski, J. Rześniowiecki, op. cit., np. s. 78, 86, 89, 93, 96, 103, 110, 120, 125, 128, 134, 147, 148, 151, 156, 163, 167, 173, 177, 182, 190, 210, 222, 225, 232, 240, 272.

Dla uatrakcyjnienia i ubarwienia swoich książek Autorzy umieszczają w nich różnego rodzaju ciekawostki, sentencje, motta itp. Mają on zaciekawić ucznia i wzbogacić jego wiedzę. Najczęściej są też w jakiś sposób wyeksponowane. Nie zauważyłem tego tylko w opracowaniu GWO. Trudno określić, która metoda prezentacji takich dodatków jest najlepsza. Podręcznik OPERON-u ogranicza się jedynie do zacytowania powiedzeń sławnych ludzi na początku każdego rozdziału. Wydawnictwo Szkolne PWN wpisało ciekawostki odnoszące się do konkretnego fragmentu głównego tekstu w tzw. dymki¹⁷. Natomiast te niezwiązane z właściwą treścią zaprezentowane zostały w brązowych ramkach¹⁸. Niezwykle bogatą i chyba bardzo dobrą ofertę tego typu zabiegów przedstawia Wydawnictwo Nowa Era. Mamy więc ciekawostki oraz informacje o wybitnych postaciach historycznych w odrębnych ramkach, czasem opatrzone dodatkowymi pytaniami¹⁹. Ponadto interesujące i rozbudowane aż do dwóch stron teksty, zatytułowane: *Tajemnice sprzed wieków*²⁰. Zastrzeżenia może budzić jedynie omówienie w jednym z nich (s. 253) legendarnej postaci Jerzego Franciszka Kulczyckiego, o którym w sumie niewiele wiemy.

Na osobną uwagę zasługuje zawarty w podręcznikach materiał ćwiczeniowy. Zajmuje on dość dużo miejsca i jest to norma we współczesnych książkach szkolnych. We wszystkich analizowanych tutaj publikacjach, jak wspomniałem już wyżej, mamy pytania i polecenia do tekstów źródłowych. Opatrzono nimi także wiele ilustracji. Spotykamy je na każdej niemal stronie, w różnych formach²¹. Poza tym ćwiczenia zawsze występują na zakończenie poszczególnych tematów²². Niekiedy także na ich początku, jako wprowadzenie do nowego zagadnienia i przypomnienie związanych z nim wiadomości²³. W opracowaniu Stanisława Roszaka pytania zastosowano także w podsumowaniu dużych rozdziałów i oznaczono hasłem *Sprawdź się*²⁴. Do większości zawartych w podręcznikach ćwiczeń trudno mieć jakieś istotne uwagi. Niemniej zdarzają się potknięcia. Moim zdaniem

¹⁷ J. Chachaj, J. Drob, op. cit., s. 8 i dalsze.

¹⁸ Ibidem, s. 29 i dalsze.

¹⁹ S. Roszak, op. cit., s. 14 i inne, s. 20 i inne.

²⁰ Ibidem, s. 42–43, 58–59, 66–67, 84–85, 100–101, 118–119, 178–179, 200–201, 252–253.

²¹ Np. T. Małkowski i J. Rzeźniowiecki, op. cit., s. 9 i dalsze – w ramach ze znakiem: ?, pod każdym małym podrozdziałem; J. Ustrzycki, op. cit., s. 10 i dalsze – na marginesach w ramach z oznaczeniem: *Ćwiczenie*.

²² J. Chachaj, J. Drob, op. cit., s. 9 i dalsze; T. Małkowski, J. Roszak, op. cit., s. 15 i dalsze; S. Roszak, op. cit., s. 14 i dalsze; J. Ustrzycki, op. cit., s. 15 i dalsze.

²³ J. Chachaj, J. Drob, op. cit., s. 6 i dalsze; S. Roszak, op. cit., s. 8 i dalsze – opatrzone tytułem: *Zanim poznasz nowy temat*.

²⁴ S. Roszak, op. cit., s. 46, 88, 128, 170, 214, 262.

Autorzy niekiedy nie doceniają inteligencji i spostrzegawczości gimnazjalistów. Przykładowo w książce Janusza Ustrzyckiego na s. 15 znalazło się polecenie, by wyjaśnić pojęcia utopia i mecenas, z których pierwsze zostało zdefiniowane (w wyraźnie wyróżnionej ramce) dwie strony wcześniej (s. 13), a drugie nawet na tej samej stronie. Oczywiście być może chodzi o sprawdzenie zrozumienia definicji, ale jeśli uczeń tego nie potrafi, to cała książka jest poza jego percepcją. Z kolei niektóre zadania w podręczniku Tomasza Małkowskiego i Jacka Rzeźniowieckiego mogą posłużyć za przykład pułapek, zawartych w poleceniach typu *Wyobraź sobie...*, moim zdaniem zbyt często i nieostrożnie stosowanych w książkach do historii. Na s. 153 Autorzy proponują uczniowi przeniesienie się do angielskiej tawerny portowej w 1545 r. i przeprowadzenie rozmowy z obecnym tam marynarzem. Pozostaje pytanie, czy ich wyobrażenia ma też objąć rodzaje wypitych w jej trakcie trunków i zażywanie innych uciech, dostępnych w takich miejscach. Dlaczego Autorzy zapraszają uczniów do wyprawy w przeszłość, zresztą bez wyposażenia ich w odpowiednią wiedzę o życiu codziennym XVI-wiecznej Anglii, skoro i tak wszystko zmierza do wykonania polecenia: „Napisz, co powiesz o Kościołach reformowanych i o głównych różnicach między nimi?”. Niewątpliwie dla gimnazjalistów będzie to niezbyt przyjemne zadanie, wiążące się zapewne z pracą domową, ale wyobrażenie rozmowy z marynarzem raczej im tego nie ułatwi. Natomiast nauczyciel może mieć problem z opanowaniem rozbawionej takim ćwiczeniem klasy. Podobnie na s. 159 podręcznika znajdziemy zadanie, by wyobrazić sobie spotkanie z pustelnikiem, przypadkowo spotkanym podczas błędzenia po lesie w 1560 r., i poinformować go o sytuacji religijnej w ówczesnej Europie. Na s. 211 Autorzy wprost proponują przeniesienie się do Polski 1569 r. w celu odbycia rozmowy o polityce z sąsiadem szlachcicem przy szklarnicy miodu. Pomijając kwestię rozstrzygnięcia, czy był to dwójniak lub trójniak, napój ten był już wówczas w naszym kraju wypierany przez znacznie popularniejsze piwo oraz wino. Na szczęście takich zadań nie znajdziemy wiele.

Podręczniki dla utrwalenia wiadomości nie ograniczają się do samych poleceń i pytań. Znaleźć w nich można również przeróżne zestawienia, mające porządkować i systematyzować wiedzę. Wydawnictwa PWN, GWO oraz OPE-
RON proponują je na zakończenie wszystkich tematów i nadają taką samą nazwę *Zapamiętaj*²⁵. Dodatkowo dwie pierwsze oficyny poświęcają jedną (PWN) bądź nawet cztery (GWO) strony na obszerne podsumowanie poszczególnych części swoich książek²⁶. Nowa Era poprzestaje tylko na tej jednej formie (na trzech stronach), ale za to wzbogaconych o krótką, ilustrowaną informację o wydarze-

²⁵ J. Chachaj, J. Drob, op. cit., s. 9 i dalsze; T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, op. cit., s. 15 i dalsze; J. Ustrzycki, op. cit., s. 15 i dalsze.

²⁶ J. Chachaj, J. Drob, op. cit., s. 47, 85, 116, 138, 153; T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, op. cit., s. 80–83, 120–123, 192–195, 276–279.

niach zachodzących w regionach świata, nieomówionych w głównym tekście²⁷. PWN stosuje jeszcze dwustronicową rekapitulację całego materiału na końcu podręcznika²⁸.

Gimnazjalne książki do historii są bardzo bogato ilustrowane. Widać wyraźny postęp w tej dziedzinie. Niewątpliwie redaktorzy coraz lepiej dobierają materiał ikonograficzny, a poszczególne wydawnictwa znacznie powiększyły swoje bazy ilustracji i ulepszyły metody ich uzyskiwania. Niemniej nadal można dostrzec pewne istotne mankamenty, które mogą utrudnić uczniom wykorzystanie użytych w podręcznikach środków obrazowych jako źródła informacji oraz przeszkadzać w pełnieniu przez nie funkcji zilustrowania poznawanej tematyki. Przede wszystkim ciągle zdarzają się ilustracje za małe, co jak się można domyślać, spowodowane jest źle rozumianą oszczędnością miejsca. Np. w opracowaniu Jacka Chachaja i Janusza Droba na s. 26 widnieje reprodukcja znanej alegorii handlu gdańskiego (z tamtejszego ratusza), na której z trudem można dostrzec szczegóły, a tu na dodatek trzeba wskazać: „szlachcica dobijającego targu z mieszczańinem i odpoczywających nad rzeką flisaków”. Tych ostatnich raczej należy się domyślać, bo rozpoznać ich nie sposób.

Nagminnie natomiast, i dla mnie niezrozumiale, jest zamieszczanie w podręcznikach szkolnych wielu ilustracji nie pochodzących z epoki, najczęściej XIX lub XX-wiecznych²⁹. Prezentują one zazwyczaj subiektywne wyobrażenie ich Autorów na temat przeszłości i mają mało wspólnego z realiami. W Polsce najmodniejszym, choć chyba mimowolnym, ilustratorem podręczników jest oczywiście Jan Matejko, a kolejne miejsce zajmuje Wojciech Gerson. W podręczniku GWO pod wizerunkiem Mieszka I, pędzla mistrza Jana, znajdziemy nawet wyjaśnienie, iż jest on „tworem wyobraźni artysty”³⁰. Pozostaje tylko pytanie, w jakim celu wydrukowano go w książce do gimnazjum, bo przecież już każdy Polak wie, że Mieszko miał długie czarne włosy i brodę. Na dodatek na dalszych stronach znajdziemy kolejne postacie zaczerpnięte z pocztu królów i książąt polskich Matejki. Podobnie jest w innych podręcznikach. Przy czym ich Autorzy w pełni zdają sobie sprawę z ukrytych symbolicznych znaczeń w obrazach Jana Matejki,

²⁷ S. Roszak, op. cit., s. 44–46, 86–88, 126–128, 168–170, 212–214, 260–262.

²⁸ J. Chachaj, J. Drob, op. cit., s. 154–155.

²⁹ Ibidem, s. 38, 46, 59, 67, 70, 83, 127, 130, 135, 144, 145, 151; T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, op. cit., s. 11, 13, 20, 40, 48, 56, 57, 58, 62, 64, 70, 72, 80, 84, 86, 88, 92, 94, 99, 100, 102, 112, 120, 125, 134, 136, 137, 147, 152, 160, 162, 163, 164, 168, 175, 177, 178, 179, 180, 185, 192, 202, 205, 206, 208, 211, 218, 222, 224, 226, 228, 231, 233, 239, 245, 246, 249, 261, 265, 266, 269, 276, 279; S. Roszak, op. cit., s. 11, 14, 15, 16, 32, 36, 37, 40, 90, 92, 113, 147, 181, 186, 191, 194, 200, 206, 207, 209, 210, 216, 220, 227, 235, 236, 252, 257; J. Ustrzycki, op. cit., s. 35, 45, 58, 60, 61, 96, 194.

³⁰ T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, op. cit., s. 11.

a Stanisław Roszak nawet poświęca im sporo miejsca, omawiając na s. 100–101 malarską wizję bitwy pod Grunwaldem³¹. Nie wiem tylko, czy są one zrozumiałe dla gimnazjalistów i czego mają ich nauczyć. Myślę, że warto ograniczyć stosowanie takich ilustracji, dodatkowo wyraźnie wskazując, iż są to źródła cenne dla historyków historiografii i idei, a nie dla poznania wydarzeń, które przedstawiają.

Na uwagę zasługują stosowane w podręcznikach rysunki rekonstrukcyjne, mające odtworzyć i przybliżyć czytelnikom wygląd dawnych strojów, uzbrojenia, wyposażenia, statków, budowli itp. Poza książką OPERON-u, umieszczono je we wszystkich prezentowanych tutaj podręcznikach. Nowa Era zaproponowała nawet bardzo rozbudowane i ciekawe „infografiki”³². Jednak niekiedy Autorzy i Redaktorzy zapominają, że kostiumologia i bronioznawstwo to poważne i uznane dziedziny nauki. Zdarzają się więc rekonstrukcje błędne, zbyt naiwne lub po prostu zabawne. Np. w opracowaniu Jacka Chachaja i Janusza Droba na s. 40 widnieje fantastyczny rysunek okrętu, z wyraźnie widocznymi i przesadnie dużymi banderami polskimi i królewskimi z czasów Zygmunta I Wazy³³. Na dodatek został on opatrzony niezrozumiałym podpisem: „**Galeon z XVI w.** – rysunek współczesny. Okręt był własnością kapitana lub jego mocodawcy. Kapitan na swój koszt werbował załogę”. Na s. 69 jest rysunek kozaka, ale dlaczego bez kozuli? Z kolei na s. 75 znajdujemy wyobrażenie pikiniera szwedzkiego, w dość dziwnym, raczej hiszpańskim stroju z XVI w. Jest on uzbrojony w zdecydowanie za krótką pikę (w rzeczywistości broń ta miała od 4,5 do 5 m długości³⁴). Ma również nienaturalnie skrzyżowane ręce, co uniemożliwia mu skuteczną walkę. W podręczniku Tomasza Małkowskiego i Jacka Rześniowieckiego na s. 24 narysowano wojów pierwszych Piastów, z tym że jeden z nich, nie wiadomo dlaczego, ma aż trzy włócznie oraz migdałowatego kształtu tarczę, pomalowaną jak wielkanocna pisanek³⁵. Katapulta zaprezentowana na s. 36 jest stanowczo za mała. Książka S. Roszaka na s. 174 zawiera rekonstrukcję wyglądu przedstawicieli poszczególnych grup szlachty polskiej, gdzie dość oryginalnie pokazano szlachcica zagrodowego, zapewne dla podkreślenia jego ubóstwa, z gołą szablą zawieszoną na sznurku. Piechur na s. 117 posiada zbyt ciężką zbroję, bardziej odpowiednią dla konnego

³¹ Wspominają o tym również T. Małkowski i J. Rześniowiecki na s. 208, w podpisie pod ilustracją przedstawiającą obraz Jana Matejki *Unia lubelska*.

³² S. Roszak, op. cit., s. 12–13, 22, 28–29, 62–63, 70, 79, 81, 96–97, 122, 138, 154, 164–165, 196–197, 228–229, 255.

³³ Zob. T. Górski, *Dzieje floty polskiej, od Kazimierza Jagiellończyka do Augusta II Mocnego*, Gdańsk 2007, s. 413, 414.

³⁴ W. Kwaśniewicz, *1000 słów o broni białej i uzbrojeniu ochronnym*, Warszawa 1981, s. 139.

³⁵ Trudno dostrzec poważniejsze różnice między wyglądem tych wojów a piechura i rycerza z czasów Bolesława Krzywoustego na s. 35.

kopijnika. Wbrew informacji pod rysunkiem na s. 238, wyobrażającym zaporoskich kozaków, buława nie była oznaką atamana, ale podobny do niej piernacz³⁶.

W moim odczuciu nie najlepszym rozwiązaniem było umieszczenie w podręczniku GWO zdjęć dzisiejszych grup rekonstrukcyjnych³⁷. Niewątpliwie jest to interesujące i skutecznie popularyzujące historię hobby, ale nie zawsze jego miłośnicy są w stanie oddać realia przeszłości. Często jest to zwykła zabawa. I tak na s. 93 pokazano „gości” z Czech, przybywających w 1410 r. na wojnę z Polską, gdzie rycerze w pełnych zbrojach podróżują na wozie i to zaprzężonym w jednego konia. Dwie strony dalej (s. 95) widnieje zdjęcie prowadzonej przez pieszych uczestników w 2009 r. rekonstrukcji bitwy grunwaldzkiej, z wyjaśnieniem, iż w rzeczywistości rycerze walczyli konno. Wprawdzie na s. 49 jest informacja o dzisiejszych bractwach rycerskich, ale pomijając inne nieścisłości, trudno mi zrozumieć, czemu mają służyć takie ilustracje? Być może chodzi o pokazanie trwałości tradycji, jak w przypadku fotografii współczesnych wianków na s. 73.

Ważnym elementem książek do historii są mapy. W analizowanych podręcznikach zawsze zostały uzupełnione pytaniami i poleceniami, a ich poziom jest całkiem niezły. Dostrzegłem tylko drobne błędy. Publikacja PWN-u zawiera nawet duże, czytelne mapy, zajmujące dwie strony (np. s. 20–21). W przypadku tej książki istotne zastrzeżenia miałbym tylko do mapy na s. 98, przedstawiającej ekspansję terytorialną państwa moskiewskiego XVI–XVIII w., gdzie podbity w latach 1552–1556 chanat kazański został źle oznaczony jako znajdujący się w granicach Moskwy już w 1533 r. Poprawne, choć niewielkie i tym samym nie zawsze dokładne, są mapy w podręczniku GWO. Znacznie lepsza pod tym względem jest publikacja Nowej Ery, zawierająca duże i wyraźne przedstawienia kartograficzne. Najgorzej oceniam podręcznik OPERON-u. Znalazły się tam mapy zbyt małe (np. na s. 25 i 26). Na s. 43 w sposób bardzo uproszczony pokazano podział religijny Europy w połowie XVI w. Z kolei na s. 59 źle zaznaczono granicę monarchii Jagiellonów po 1526 r., gdyż położony między dolnym Dniestrem i Bohem Jedysan należał wówczas do Turcji (dokładnie właśnie od 1526 r.) i tym samym Litwa nie miała już dostępu do Morza Czarnego. Nie wskazano też należących do Habsburgów Luksemburga i Tyrolu. Na s. 62, pomijając drobniejsze nieścisłości, błędnie oznaczono tereny przyłączone do Wielkiego Księstwa Litewskiego w 1561 r., ograniczając je tylko do Kurlandii i Semigalii. Zamieszczona na s. 114 mapa, mająca jakoby przedstawiać *Rozwój terytorialny Rosji od XVI w. do I połowy XVII w.*, pokazuje także nabytki z roku 1721 (zapewne błąd tkwi w tytule mapy). Na dodatek nie zaznaczono na niej, uzyskanej od Rzeczypospolitej w 1667 r., lewo-

³⁶ Zob. W. Kwaśniewicz, op. cit., s. 139; Z. Żygulski jun., *Broń w dawnej Polsce*, Warszawa 1982, s. 283, il. 153.

³⁷ T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, op. cit., s. 25, 49, 93, 95, 161, 179, 247.

brzeżnej Ukrainy z Kijowem. Prezentując na mapie (s. 125) przebieg wojen polsko-szwedzkich w XVII w., zapomniano jakoś wyróżnić Księstwa Kurlandii i uczeń po przeczytaniu legendy może odnieść wrażenie, że Rzeczpospolita zajęła ją w wyniku pokoju w Oliwie w 1660 r. Wśród twierdz utrzymanych przez Polaków, jak się można domyślać w czasie „potopu”, nie uwzględniono Gdańska, Pucka i Jasnej Góry. Wśród sąsiadów Polski wyszczególniono tylko, znajdujące się wówczas pod berłem Habsburgów, Królestwo Węgier. Dalej, na s. 127 widnieje ono w granicach Turcji, a Kurlandia nie jest lennem Rzeczypospolitej.

Wydawcy chętnie zamieszczają w podręcznikach propozycje poszerzenia wiedzy. Na końcu książki PWN-u umieszczona została lista czternastu lektur uzupełniających³⁸. Nowa Era podsumowuje każdy temat zestawieniami kilku dodatkowych książek oraz adresami stron internetowych, które zostały opatrzone hasłem *Dla zainteresowanych*³⁹. Podobnie czyni OPERON na zakończenie poszczególnych części podręcznika, zamieszczając ramkę pt. *Warto*. Dodatkowo jeszcze polecając filmy, które można obejrzeć⁴⁰. Wskazówek skorzystania z uzupełniających źródeł wiedzy nie zawiera tylko opracowanie GWO.

Wszystkim czterem podręcznikom towarzyszą natomiast różne wydawnictwa i materiały dodatkowe (także dla nauczycieli), które można dokupić. Nie będę się jednak nimi tutaj zajmował. Parę słów chciałbym tylko poświęcić płycie CD dołączonej do książki Stanisława Roszaka. Znaleźć na niej można ćwiczenia, materiał ikonograficzny oraz proste animacje (oczywiście po zainstalowaniu programu na komputerze). Jest to z pewnością wzbogacenie wiedzy szkolnej, ale w dużej części zaprezentowane tam informacje powielają zawartość samego podręcznika. Być może dodawanie takiej płyty jest zbędne w dobie rozwijającego się internetu, gdzie można znaleźć więcej ciekawych wiadomości.

Podręczniki do historii muszą zawierać spory materiał faktograficzny, obejmujący kilka wieków. Zmusza to ich Autorów do skrótów i uogólnień, które są nieodłączną cechą i wadą wszystkich książek szkolnych. Należy je więc stosować bardzo umiejętnie i ostrożnie. W przeciwnym wypadku mogą przerodzić się w niefortunne uproszczenia, wprowadzające czytelnika w błąd. Nieuniknione w gruncie rzeczy przykłady tego typu potknąć znalazłem również w analizowanych podręcznikach. Jacek Chachaj i Janusz Drob na s. 23 podają bardzo nieczytelny schemat trójpolówki, który trudno zrozumieć. Tomasz Małkowski i Jacek Rzeźniowiecki stwierdzają, iż purytanie to „angielscy protestanci” (s. 177), nie precyzując nigdzie, że byli kalwinistami, a to jest dość istotne. Stanisław Roszak napisał, jakoby: „W ciągu prawie 200 lat odbyło się siedem krucjat” (s. 9). W rzeczywi-

³⁸ J. Chachaj, J. Drob, op. cit., s. 155.

³⁹ S. Roszak, op. cit., s. 14 i dalsze.

⁴⁰ J. Ustrzycki, op. cit., s. 54 i dalsze.

stości było ich więcej, ale niektórym Kościół odmówił miana wyprawy krzyżowej (np. wspomnianej na s. 11 krucjacie dziecięcej). Opis bitwy pod Płowcami (1331 r.) na s. 36 sugeruje, że Polacy ją bezsprzecznie wygrali, co nie do końca jest prawdą. Nie należy też pisać, iż: „po śmierci cara Iwana Groźnego władzę w Carstwie Rosyjskim przejął Borys Godunow” (s. 231), gdyż uczeń może odnieść wrażenie, że nie było czterdziestoletniego panowania (1584–1598) Fiodora I (syna Groźnego). Zabawne jest zdefiniowanie koncerza jako szpikulca (s. 228). Janusz Ustrzycki na s. 123 stosuje spore i przeinaczające fakty uproszczenie, twierdząc, jakoby podczas powstania Chmielnickiego: „Kozacy zostali powstrzymani dopiero pod Zbarażem (1649 r.)”.

Prawdziwą zgorą podreęczników są jednak błędy merytoryczne. Należy podkreślić, iż w czterech prezentowanych książkach nie dostrzegłem ich zbyt wiele. Spowodowane jest to po części wymogami programowymi, ograniczającymi zawartość i objętość podręczników. Przy ograniczonej treści i niewielkiej liczbie faktów trudno się fachowcowi pomylić. Zauważone błędy wskazuję w przypisie, dla pokazania przykładów tego typu pomyłek⁴¹.

⁴¹ 1) J. Chachaj, J. Drob, op. cit., s. 67 – błąd w podpisie pod ilustracją, polska załoga Kremla skapitulowała w 1612 r., a nie w 1613; s. 136 – oddziały kosynierów w powstaniu kościuszkowskim nie były złożone z chłopskich ochotników, ale z rekrutów dymowych, których pobór ogłoszono 25 III 1794. 2) T. Małkowski i J. Rzeźniowiecki, op. cit., s. 87 – przy zdjęciu zamku w Trokach należy dodać informację, iż jest to XX-wieczna rekonstrukcja; s. 94 – zdjęcie przedstawia nowocześniejszy moździerz, nie bombardę z XV w.; s. 109 – z przyczyn oczywistych wymiar pańszczyzny nie mógł osiągnąć 12 dni w tygodniu z łanu, chodzi tutaj o tzw. pańszczyznę dwójgiem, gdzie kmieć stawał do pracy razem z własnym parobkiem; s. 137 – Europejczycy nie zniszczyli cywilizacji Majów, bo upadła zanim przybyli do Ameryki; s. 204 – trudno się zgodzić ze zdaniem, jakoby w wojnie z krzyżakami 1519–1521: „wojska polskie szybko zdobyły przewagę”; s. 210 – nieporozumieniem jest twierdzenie, że arianie nosili drewniane miecze; s. 242 – liczba ok. 20 tys. mieszkańców Wilna zabitych przez wojska moskiewskie w 1655 r. jest grubo przesadzona; s. 255 – sądy ziemskie nie sądziły: „po jednym w każdym województwie”, ich struktura była o wiele bardziej skomplikowana. 3) S. Roszak, op. cit., s. 147 – zaprezentowana definicja korsarzy w rzeczywistości opisuje piratów; s. 241 – przedstawiony opis pałaza jest błędny i bardziej odpowiada tasakowi. 4) J. Ustrzycki, op. cit., s. 57 – Prusy Książęce miały zostać przyłączone do Polski po wygaśnięciu frankońskiej, a nie pruskiej linii Hohenzollernów; s. 60 – nieprawdą jest, jakoby wojny prowadzone przez Litwę z Moskwą do 1537 r. nie przyniosły zwycięstwa żadnej ze stron, bo Litwini stracili spore tereny; s. 85 – Kościół prawosławny w Rzeczypospolitej po 1596 r. nie podlegał patriarsze Moskwy; s. 87 – wielki pożar Wawelu za Zygmunta I wybuchł w 1536 r., a nie przed rozpoczęciem renesansowej przebudowy; s. 105 – po wojnie 30-letniej niezależne w Rzeszy stały się nie tylko Bawaria, Saksonia i Brandenburgia; s. 107 – na koronacyjnym płaszczu Ludwika XIV widnieją nie „liście”, ale lilie; s. 115 – wojna 1655–1660 bynajmniej nie przyniosła Szwecji klęski, m.in. zdobyła na Danii Skanię; s. 133 – Jan Sobieski panował w latach

W mojej ocenie język analizowanych podręczników jest poprawny, a Autorzy starali się pisać przystępnie i ciekawie. Bez wątpienia wszystkie mogą być z powodzeniem wykorzystywane w szkole. Po lekturze nasuwa mi się jednak pytanie, do jakich uczniów skierowane są gimnazjalne książki do historii? Który model podręcznika jest najlepszy? Czy książka szkolna powinna być tradycyjna i skromna, czy też atrakcyjna i nowoczesna (jak bogaty graficznie podręcznik Nowej Ery)? Być może odpowiedzieć na to powinni nauczyciele i sami uczniowie, wybierając konkretny podręcznik do nauki, według własnych preferencji.

1674–1696, a nie 1673–1696; większość sejmów za Jana III nie została zerwana, odbyło się ich 12, a zerwane zostały tylko 4, poza tym 1 rozszedł się z powodu choroby króla i 1 zakończył się bez uchwał; s. 146 – na rycinie jest szlachta w strojach z XVIII, a nie z XVI–XVIII w.; s. 150 – nie można pisać, jakoby Stanisław Leszczyński: „Po abdykacji w 1736 r. otrzymał od Ludwika XV należącą do Francji Lotarynię”.